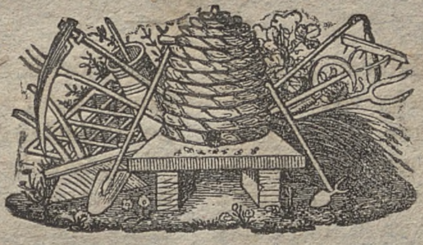
Rok VII^ny. Nr. 15.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela szósta Postu,* dnia 9. Kwietnia 1843.

Religia.

O Spowiedzi św. i zadosyć uczynieniu.

(Dokończenie.)

Nim zaczniesz spowiedź, uklękniy, przeżegnay się i mów do spowiednika: Proszę waszéy wielebności, albo oycze duchowny, o święte błogosławieństwo, ażebym się grzechów moich dobrze i dokładnie mógł wyspowiadać. Spowiednik daie błogosławieństwo, a grzesznik mówi powszechną spowiedź: „Ia grzeszny człowiek spowiadam się Panu Bogu wszechmogącemu, Nayświętszéy Pannie Maryi, matce Iego, wszystkim świętym, i tobie oycze duchowny, żem zgrzeszył myślą, mową i uczynkiem; moia wina! moia wina! moia bardzo wielka wina!“ Teraz powiedz spowiednikowi, kiedyś się ostatnią razą spowiadał, i czyliś naznaczoną pokutę odprawił. Wyznawszy to, spowiaday się grzechów twoich. Po skończonéy spowiedzi św. mów z żalem i skruchą: za te i za wszystkie moie wiadome i niewiadome grzechy, które albo sam popełniłem, albo przyczyną byłem, że inni popełnili, żałuię serdecznie, ponieważ niemi Boga, dobro naywyższe i miłości naygodnieysze, obraziłem. Postanawiam sobie mocno, więcéy nigdy nie grzeszyć, i wszystkich okazyi grzechowych wystrzegać się. Proszę wielebności waszéy o kapłańskie rozgrzeszenie i o zbawienną pokutę.

Przez zadosyć uczynienie, które do sakramentu pokuty potrzebne iest, rozumieią się te uczynki, które Kapłan grzesznikowi za pokutę, po wyznanych grzechach na spowiedzi św., naznacza, iako to: modlitwę, post, iałmużnę, i inne dzieła pokutne, stósownie do grzechów.

Naznaczaią się dzieła pokutne, ażeby grzesznik okazał swoią boleść i swóy żal za popełnione grzechy i za obrażony maiestat boski; ażeby grzesznik sam siebie za swe grzechy pokarał; ażeby mu Bóg zasłużone kary doczesne odpuścił; i ażeby na potém ostrożnieyszym był, i nie tak łatwo grzeszył.

Człowiek nie może żadnym sposobem z własnych sił obrażonemu maiestatowi bożemu zadosyć uczynić; gdyż zadosyć uczynienie człowieka, nigdy nie może iść w porównanie z ową obrazą Bogu wyrządzoną, iednakże pokutne uczynki, które Kapłan po spowiedzi naznacza, i owe także, które skruszony grzesznik sam dobrowolnie wykonywa, otrzymuią z nieskończonego zadosyć uczynienia Iezusa Chrystusa swoią wartość. Iezus, baranek boży, zgładził grzechy świata, abyśmy się z Bogiem poiednali,

którzyśmy pierwéy byli dziećmi gniewu. Chociaż Chrystus za grzechy zadosyć uczynił, obowiązani iednakże iesteśmy do zadosyć uczynienia; ponieważ kto z zadosyć uczynienia Chrystusowego zbawienie pożytkować chce, z cierpiącym i za nas pokutuiącym Iezusem wspólł pokutować powinien; tém bardziéy, że Chrystus cierpiał za cudze grzechy, a iakżebyśmy za nasze własne nic cierpieć nie chcieli? Potém i dla tego za grzechy zadosyć czynić potrzeba, ponieważ Bóg przez sakrament pokuty, winę grzechu i kary wieczne odpuszcza, za doczesne zaś w tém lub w przyszłém życiu cierpieć musielibyśmy; przez zadosyć uczynienie zaś, te kary doczesne są nam odpuszczone. Nasze dzieła pokutne w niczém nie uwłaczaią zadosyć uczynieniu Chrystusa, lecz owszem uwielbiaią i wywyższaią go: przez te bowiem dzieła karzemy grzechy nasze, umarzamy w sobie pozostałości grzechu, zapieramy samych siebie, wyzuwamy się z dawnieyszego człowieka, a wdziewamy nowego, według Iezusa Chrystusa.

„Nawróćcie się do mnie z całego serca waszego, postem, płaczem i wzdychaniem," woła na nas Bóg przez swoiego proroka Ioela.

„Iak dobrym Bóg iest, z dobroci swéy oycowskiéy," pisze św. Ian Chryzostom, „tak potrzeba bać się maiestatu, iako sędziego. Głęboką ranę potrzeba długo i starannie leczyć; odeym sobie niektóre z pozwolonych uciech, gdy sobie pozwalałeś niepozwolonych. Módl się gorącéy, czuway, sprawuy dzieła pokutne.

„Dokuczay ciału twemu, które ci służyło za narzędzie do grzechu. Pomyśl często o grzechach twoich w gorzkości duszy twoiéy, proś Boga o odpuszczenie i daway iałmużnę. Zadosyć uczynienie iest tak potrzebną częścią sakramentu pokuty, że bez wypełnienia tegoż sakrament nie byłby dokładnym, a zatem i nieskutecznym; chyba że zachodzi niemożność odprawienia zbawiennéy pokuty, czyli zadosyć uczynienia, n. p. w ciężkiéy chorobie, z któréy grzesznik nie wychodzi, lecz gdyby wyszedł, obowiązany iest zadosyć uczynić."

Odprawiay naznaczoną pokutę z sercem upokorzoném, wiernie, iak iest naznaczona i bez odwłoki, im rychléy, tém zbawienniéy. Ażeby zadosyć uczynienie było dokładném i zupełném, potrzeba do naznaczonéy pokuty przydać dobrowolne uczynki pokutne, a to dla następuiących przyczyn, nayprzód: spowiednik dla naszéy słabości, lub z innych ważnych przyczyn, nie zadaie pokuty tak wielkiéy, iak wielkiemi są grzechy nasze; przeto nam pozostaie obowiązek większą pokutę odprawić. Podług rozkazu Iezusa, powinniśmy godne owoce pokuty czynić, u Mateusza św. 3, 8. Dobrowolne uczynki, któremi Bogu prócz naznaczonéy pokuty zadosyć czynić możemy, są: modlitwa, post, dawanie iałmużny.

„Dobra iest modlitwa z postem i iałmużną, więcéy, niżeli skarby złota chować," mówił archanioł Rafał do Tobiiasza.

Potém inne dobre i miłosierne uczynki, tak co do ciała, iak co do duszy bliźniego, które dla zadosyć uczynienia za grzechy nasze wypełniamy. Nakoniec gdy utrapienia i dolegliwości w duchu pokuty za grzechy nasze ponosimy.

W ogólności pokuta grzeszników sprawuie radość w niebie, i iest ową wązką ścieżką, którą w tém życiu chodzić; ową ciasną fórtką, przez którą do królestwa niebieskiego wniyść mamy. Pokuta pociesza upadłych grzeszników, leczy zranionych, umacnia słabych, umarłych powołuie do życia, a zgubionych wynayduie i do Boga przyprowadza. Ieżeli pokuty czynić nie będziecie, wszyscy poginiecie, mówi Iezus

u Łukasza św. 13. Czyńmyż co tylko dobrego możemy za grzechy nasze; kto bowiem zadosyć uczynić zaniedbuie, ten niech się gotuie na cierpienia w przyszłém życiu w czyścu, przeciwko którym cierpienia tego życia są niczem. Przeciwnie zaś poddaiąc się dobrowolnie pokucie, uydziemy straszliwych kar czyścowych, czego nas uczy św. Paweł, mówiąc: „gdybyśmy sami siebie sądzili, wszakże nie bylibyśmy sądzeni od Boga; lecz gdy bywamy sądzeni od Pana, bywamy karani, abyśmy nie byli z tym światem potępieni.“ List I. do Korynt. II.

Rozmaitości.

Mądre dziecko, czyli życie Walosia, Walka i Walentego Burdy.

(Dokończenie. Zobacz Nr. 12.)

Nawoziwszy się przez dwa lata w fortecy kloców, kamieni, cegieł i wapna, wrócił nasz Walek z oycem, który po niego był przyszedł, do Przemysłowa, i chociaż na pół nagi, chudy, żółty i z rangą trzeciéy klassy, przecież iak dawniéy w słowach śmiały i do uczynków skory. Wydziedziczył zaraz oyca z staréy, niegdyś nieboszczycy matce połowicznéy, i od kilku lat w oleyni podartéy sukmany, i chcąc też staréy, kochanéy macosze ulżyć, drewniane iéy papcie sobie przywłaszczył. Niewzięli mu tego za złe kochaiący, a raczéy dorosłego Walka boiący się teraz rodzice, i z nim, iak w małości, wszystkiem, co mieli, chętnie się dzielili. Wdzięczny im za to Walek, nie chcąc się, iak truteń, pracą ich żywić, w czém mu się zdało, chętnie ich wyręczał; po wódkę do krzasnego za oyca chodził, przedewsią użebrane toboły staréy odbierał macosze, i w niebytności o siebie troskliwych rodziców, smaczne z okrasy wieprze żebraniną tuczył. Przy gotowanych w słoninie lub maśle ptaszkach i rybkach, przy chlebie i placku, iak dach dekowany grubo masłem nasmarowanym, przy bańkach piwa i flaszkach dobréy wódki, nie słyszał stękania oyca, naywięcéy łowami nocnemi zaiętego, ani na coraz większą zgrzybiałość macochy nie zważał. — Umarła nie zadługo staruszka Burdowa, poczciwa, bo żebraiąc, zmyślonych z mięsa ran i plastrów, ani umyślnie podartych i na przebraną na odpusty i pogrzeby chowanych łachmanów nie używała. Zamęczyły ią codziennie dla tłustego Walka, którego iak kukułkę karmiła, podięte żebranki; a że przy śmierci oczu iéy nie zamknięto, sprawdziło się, co ludzie gadali, że w krótce męża za sobą powoła. Nie tęsknił długo po niéy zafrasowany Maciéy, gdyż okrutną soszką, którą ciepło lubiącemu Walkowi nocą był przyniósł, oberwawszy się, chociaż kwartę krwi sobie utoczyć kazał, garniec okowity z pieprzem i pół utartego z tłuszczem kamyszka wypił i w pare tygodni zszedł z tego świata. Ubrał go Walek, z przywiązania synowskiego, żeby się robaki nad nim długo niepastwiły, w naydziurawsze łachmany, i złożonego w spruchniałéy, a po śmierci macochy wypróżnionéy spiżarni, przed figurami iak i drudzy popłakawszy, na smentarzu pochował.

Smutny po śmierci lekce ważonych rodziców Walek, sam o sobie teraz radzić począł, i sprzedawszy opasłe wieprze, rodzicielskie suknie i sprzęty domowe, oporządził się dobrze, i z Burdy Burdzińskim się przezwawszy, na nadchodzący iarmark sług do Poznania poszedł. Śmiały i wymowny, chociaż trudne drugim były żądania panów, z iednego sługi długi szereg usługi mieć chcących, niezważał na gadania kolegów, lecz rozumu się poradziwszy, który

mu powiadał, że kto wiele obiecuie, mało robi, służbę konia, wołu, osła i psa u iednego z panów bez namysłu podiął. Chociaż groch i perki znał, ptaszki łapać i piéc umiał, na ręby sukni nie podał, i głośniéy na podworzu iak brytan wrzeszczał, przecież w pare dni rangi ekonoma, kucharza, strzelca, lokaia i włodarza przebył i z woli łaskawego pana ledwo się przy urzędzie polowego utrzymał. Z miłości, a bardziéy dla zapewnienia sobie niepewnego urzędu, ożenił się zaraz w pierwszym kwartale z Kasią, dziewką pańską, i iak to zwyczaynie u dziewek dworskich, po dwóch miesiącach synka się doczekał. Krowa posagowa i zapewnienie za staraniem pana obięcia przed braćmi żony gospodarstwa rodzicielskiego, utrzymało go w przychylności ku żonie, w niego prawdziwe oycowstwo narodzonego Ianka wmówić pragnącéy, a z czasem po wielu kłótniach z państwem i utarczkach z czeladzią, od urzędu oblecipola uwolniło. Z Burdy Burdzińskim się przezwawszy Walenty, z polowego gospodarzem, z Walka po zawartém komoterstwie Walentym zostawszy, niezmienił, choć po tylu czasu i okoliczności zmianach, swego względem drugich z młodości nabytego postępowania grubiańskiego; nawet przed św. spowiedzią trzeźwy księdzu swemu był sporny. Przyzwyczaiony od dzieciństwa do wydziedziczania i udzielnego posiadania rzeczy cudzych, chciał teraz żonę nie bardzo sobie miłą z wspólnego maiątku wyzuć; i gdy tego, lubo się wielom, iak sołtys w dziennikach czytał, udało, prawnie dokazać nie mógł, przedsięwziął bóty na iednę nogę robione, których ona dla koślawych nóg obuć nie mogła, nosić. Kontent z wymysłu wyłączenia z spólności bótów żony i nóg, uspokoił się nieco. Lecz nie długo oddalenie po kilkokrotném napomnieniu wozowego synka Iacka z szkoły wsi sąsiedniéy, przebudziło go znowu, i tak roziątrzyło, iż po wielu przeklęctwach nauczyciela i dozoru, onego z szkoły wziął, i tyle na drugich gospodarzach wymógł, iż za pozwoleniem Rządu, u siebie w Drzonku szkołę postawili. Wymowny i sprawny, zostawszy za swą staranność dozórcą szkoły, chciał także być iednym z deputowanych do Ieneralnéy Kommissyi w celu wyiednania rychłéy wolności swéy gminie. Dla nadania sobie przy zebranéy gromadzie większego znaczenia, ten, który z szkoły, gdzie piec był i ławki stały, zaledwo pamiętał, i nigdzie się potém czytac i pisać nie uczył, żądał od drugich gospodarzów papieru, pióra i inkaustu. Dostawili mu zadziwieni i boiaźliwi koledzy żądanych rzeczy, i poprosiwszy go bardzo, żeby się nigdzie nie przepisał, częstuiąc się czasami tabaczką, napisania i przeczytania listu w milczeniu oczekiwali. Niemyślał długo nad nim przebiegły Walenty, lecz wprawo i lewo, do góry i na dół papier pokryśliwszy, a potém ciekawym życzenie z głowy powiedziawszy, tenże iak list zwinął, i do Poznania nieść kazał. Kontenci z listu gospodarze uczęstowali pisarza i siebie wzaiemnie dobrze, a potém trzech między nimi i pisarza na deputowanych wybrawszy, i wżywność zaopatrzywszy, do Ieneralnéy Kommissyi wysłali. Deputowani, maiąc wielkie wyobrażenie o Kommissyi, udali się na ogromny ratusz w Poznaniu, i tam wraz z głębokim pokłonem iednemu, zdaniem ich, Iaśnie Wielmożnemu, bo grubemu i pięknie ubranemu, i z długiém piórem za uchem na kurytarzu chodzącemu, list swóy oddawszy, onego o wczesne posłuchanie i odpowiedź prosili. Nie odmówił im iéy ten, list zewnątrz i wewnątrz zobaczywszy, lecz po krótkiém naśmianiu i naradzeniu się z swymi kolegami, deputowanych do pokoiu wezwać i każdemu z nich po mędelu na stołku posługaczowi wyliczyć kazał.

Nie kontenci z takiéy odpowiedzi, przeklinali komotra, pisarza listu, iż się gdzie koniecznie przepisać, albo ich gdzie indziéy zaprowadzić musiał, gdyż iako ławnicy i deputowani gminy, inne wysłuchanie znaleść powinni, i byliby go może w drodze wybili i odeszli, gdyby im o iednakową odpowiedź nie szło, któréy zmyślić nie mogli.

Zaręczałci Walenty, na honor żołnierski, iż nigdzie feleru nie popełnił; „pisałem,“ rzekł do nich, „iak drudzy, piórem, czarno na białem; honoru nikomu nie uiąłem, bom na samym dole pisać przestał, i papier potém, wszakżeście widzieli, iak pozew zwinąłem i znów na wierzchu dwa rządki u góry i u dołu podpisałem; lecz sluchaycie, to iest przyczyną naszéy dziś odebranéy odpowiedzi, iż stoiąc przed ratuszem, do niegośmy się tyłem obrócili.“ Podług tłómaczenia pisarza czuiąc się wszyscy zarówno winowatymi, postanowili o plagach zamilczeć, i ciekawym w domu inną odpowiedź przynieść. Wymyślił ią zaraz mądry Walenty, i dla zaspokoienia tak swoich towarzyszów iak i pociechy tych, co w domu zostali, powiedział: iż z mowy panów po niemiecku *ia, ia* mówiących spenetrował, że wolność wieśniaków wkrótce nastąpi, i że niepotrzebnie myśmy ich tam naszli.

Chociaż się z odebraną na ratuszu odpowiedzią w domu taili, dowiedzieli się przecież z czasem, co w domu zostali, lecz późno, bo dopiero po śmierci Walentego, który piiany na królewskiéy warcie umarzł, i po uzyskanéy iuż wolności, i naśmiawszy się z deputowanych, za zabawnego pisarza wieczny odpoczynek zmówili.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz*.)